

# NIEDZIELA

## PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

### PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Cesarstwie Austriackiem:		Za granicą:	
Rocznie	3 zlr. 50 ct	Rocznie	8 mark.
Półrocznie	1 " 75 "	Półrocznie	4 "
Kwartalnie	— " 90 "	Kwartalnie	2 "

REDAKCJA i ADMINISTRACJA  
we Lwowie  
W GMACHU SEJMOWYM.

Rękopismów Redakcyja niezwraca. — Reklamacye nieopieczutowane wolne od opłaty pocztowej.

Kwartał się kończy, przypominamy tedy prenumeratorom kwartalnym i półrocznym, że ozas wielki nadsyłać przedpłatę, aby nie doznać zawodu w odbieraniu dalszych numerów gazetki. Zalegającym w opłacie również przypominamy o długu.

## O SPÓŁKACH.

POGADANKA.

Jechali raz chłopci na jarmark do miasteczka. Droga szła tuż koło rzeki, a z drugiej strony wysoka skała z urwiskiem. W nocy szalała straszna burza, i kawał urwiska stoczył się na drogę tak, że ani w prawo ani w lewo nie przejedziesz. Przez wodę też niepodobna się puszczać, bo rzeka wezbrała i pędzi jakby ją kto poganiał. Przyjechał na to miejsce pierwszy gospodarz i stanął. Obejrzał kawał skały na drodze, w głowę się podrapał i biaduje. Nadjechał drugi zrobił toż samo, nadjechał trzeci, czwarty i oglądają i medytują, bo to na jarmark pilno, a tu ani rusz... I stali tak i drapali się w głowę, a tymczasem zbierało się coraz więcej furmanek, że nawet na wąskiej drodze, choćby który chciał zawrócić, to nie zawróci...

Byliby może tak dumali i biadowali do wieczora, gdyby nie nadjechał jeden człek rzutki i do wszystkiego zdalny. — A moi ludzie — rzeknie — oglądając ów kamień, cóż wy tu stoicie i oczy wytrzeszczacie kiedy to się na nic nie zda...

— Ba — odpowie jeden — czy to ruszy kto taką bryłę?

— Więc cóż, zapłakać się i umrzeć z głodu, albo cisnąć wóz i konie i na piechotę do domu. Jeden ani dwóch nie ruszy skały, ale jak nas się weźmie dwudziestu, to przecie podołamy. Dalej chłopcy powymować drągi z wozów i poprobujemy. Usłuchała gromada, ci drągami, ci rękami, ci sobą i jakoś bryła się rusza... Dalej jeszcze raz, i jeszcze raz, tylko żywo i naraz wszyscy... No i cóż chcecie? W pół godziny przewalili bryłę do rzeki i każdy rad czempredzej ruszył na jarmark.

Cóż się tedy stało? Oto, rzecz taka, że gdzie jeden, dwóch, sześciu, dziesięciu nie poradziło, poradziło dwudziestu, a poradziło, jak im jeden powiedział i przeszkoda usunięta... Macie tedy przykład, co znaczy spółka między ludźmi i co znaczy jedna mądrzejsza głowa między niemi.

Jak w tym wypadku, tak i w tysiącach innych, gdy idzie o zrobienie czegoś, czego jeden człowiek nie może, niezawodnie robi spółka między ludźmi. Ale jak przy odwaleniu kamienia potrzeba było, żeby każdy dał swoją szczerą pomoc, czy drągiem, czy rękoma, czy plecami, tak i w każdej spółce trzeba, aby spółnicy robili szczerze i razem.

A u nas po wsiach i miasteczkach czy jest tak? Eh gdzie tam moi kochani. Każdy chodzi sobie luzem i wszystko sam dla siebie. Na co mi tam spółki, wiązać się tam z kim, kiedy ja sobie sam poradzę... „Gadały jaskółki, nie dobre są spółki, powiada inny.“ I już we dwóch nie chce iść do żadnej roboty na spółkę i nie go nie obchodzi, że tam ludzie mocują się z biedą, żeby ją jako ten kamień na drodze odwalić do rzeki. — Czy to tak być powinno he? Czy

to Chrystus pan tak nauczał, aby człowiek dla człowieka był nieprzyjacielem i sam nic nie miał i drugiemu nie dał nic zrobić? Proszę was czytelnicy, zastanówcie się, czy to jest dobrze, czy na to pan Bóg stworzył człowieka i w gromadzie kazał mieszkać, aby sąsiad sąsiadowi był wrogiem i zazdrościł mu każdej łyżki strawy?

Ale nie mówmy już o tem, co Bóg przykazał, tylko przypatrzmy się, ile to szkody wyrządza się samemu sobie przez takie sobkostwo! Ty tracisz, ale i inni tracą; ty nie zarobisz, ale i inni nie zarobią i jakież w tem rozum człowiecze! — W innych krajach we wsi, to wiele pracy wykonywa się wspólnymi siłami, a zarobkiem wszyscy się dzielą. Naprzykład w Szwajcaryi, gdzie to wyrabiają sławne sery, to cała wieś przyjmuje sobie majstra, któremu wszyscy znoszą mleko na owe sery. Co kto przyniesie, zapiszą, a potem podług tego dzielą się albo serem albo pieniędzmi za ser sprzedany. Gdzieindziej w Polsce nawet, zbiera się kilkunastu gospodarzy i bierze w posesyą grunta dworskie. Jeden rządzi, a drudzy pracują, a potem dzielą się zbiorami lub pieniędzmi za zboże podług tego, co który dał kapitału, lub ile dni robił na wspólnem polu. Tak samo podejmują się żniwa na morgi, kupują lasy na wspólkę i mają z tego zysk i zarobek przy obróbce drzewa, albo i przy wywozie.

Lecz na co daleko szukać przykładów spółki, kiedy widzimy toż samo u naszych żydów, którzy jak idzie o kupno, czy przedsiębiorstwo większe, zaraz się spółnicy znajdują i razem idą. Biedny żydek w mieście, który ma ledwie kilkadziesiąt reńskich swoich pieniędzy, prawie na zadatek tylko, kupuje partya zboża we dworze, a jak tylko ma kontrakt — przypusza spółników, którzy składają mu pieniądze, a potem dzielą się zyskiem.

W każdej wsi, żeby tylko ludzie umieli się rozglądnać i chcieli zgodę między sobą trzymać, ileby to

nastęczyło się zarobku. Prosta rzecz, odstawa zboża ze dworu do miasta czy do kolei — to nie sposób doprosić się gospodarzy, aby się podjęli tej odstawy. Cóż się więc robi? Oto pan czy kupiec oddaje dostawę arendarzowi, a ten szuka pojedynczych furmanów: tego namówi, tego nastraszy — i jadą, a na każdym korcu taki arendarz zarobi kilkanaście i więcej centów. Idzie o dostawę kamieni czy szutru na drogi; tak samo gromada ani pomyśli podjąć się tego, choć władze chętnieby im dostawę taką powierzyły. Ale jak się gromada zacznie namyślać, targować, między sobą swarzyć, jeden drugiemu nie wierzyć, tak termin minie, żyd, czy kto inny weźmie na licytacyi, a oni potem wynajmują się przedsiębiorcom za marne pieniądze i wożą dla kogo innego owe kamienie.

A teraz zobaczymy jak idzie gospodarzom o kupno potrzebnych rzeczy we wsi. Cała gromada na tydzień dajmy na to potrzebuje 20 albo 30 topek soli, taką samą ilość nafty lub czego innego. Zamiast złożyć się i wysłać jednego po owe rzeczy do fabryki, to każdy jedzie czy idzie raz albo dwa razy na tydzień do miasta po ową sól lub trochę nafty i płaci 3 albo i więcej centów na topce soli więcej, którą nie ruszając się z miejsca miałyby daleko taniej, gdyby te na wspólkę zakupiono.

Na przednowku trzeba kupować zboże, to znowu każdy jedzie do miasta na jarmark po ówiartkę, przepłaci za nią i złe zboże na złą miarę zakupi, kiedy gdyby się wszyscy złożyli, jednego czy dwóch wysłali na kolej do większego miasta, toby kupili wagon cały, czy połowę i każdemu wypadłoby taniej.

Idzie o oszuszenie bagnistych łąk. Jeden, albo dwóch choćby chcieli przekopać rów dla spustu wody, to cóż im pomoże, jak sąsiad nie chce przez swoją łąkę dalej przekopać aby wodę aż za łąki wyprowadzić. Marnieje tedy siano z roku na rok, marnieje chudoba, a gospodarze stękają, że bieda ich gniecie.

## GRACZE LOTERYJNI

OPOWIADANIE

STANISŁAWA MYSZKOWSKIEGO.

(Dokończenie).

Nie ma czasu do stracenia, bo jutro ciągnięcie, więc łap za surdut i czapkę, dwa reńskie do kieszeni i biegnę do kantoru strasznie rozżalony, że z pięciu numerów tylko trzy zapamiętałem. Pokazuje się tedy, że ludzka chciwość nigdy nie jest nasycona.

Jestem już w bramie, aż tu łapie mię listonosz i wręcza list pilny z nabazgranym adresem. Otwieram i tylko parę słów jest nakreślonych, ale tak jakby to kura pisała. „Jestem bardzo chora, jeżeli chcesz mnie zastać przy życiu, przyjeżdżaj natychmiast.“ Było to pismo wujanki i niestety już dwa dni temu wyprawione na pocztę. Co tu robić? wracam do matki na górę, ona powiada: jedź synu, jedź koniecznie, a że pociąg kolei odchodził w tę stronę za godzinę, więc dalejże zbierać jakie takie zawiniątko na drogę, szukać fiakra, a loterya tymczasem wywietrzała mi z głowy. Do-

piero siedząc w wagonie, przypomniałem sobie o moich wyśnionych numerach, i rozpacz mię wzięła, że nie postawiłem. Ot — pomyślałem, raz przyszło do ręki szczęście człowiekowi, a on go wypuszcza — to ci los! Zły tedy, zmartwiony jadę dalej i pocieszam się jak mogę, że to może ten sen znaczył zapis wujenki, który mi obiecywała, a wioska zawsze ładna i pewniejsza od loteryi.

Jak ptak na skrzydłach, tak ja leciałem do Rogowa, targany niespokojnością o życie wujenki; lecz wszystko to nie pomogło, wujenka nie żyła, i ledwie trafiłem na koniec pogrzebu, który jakiś poczciwy sąsiad urządził. Przyznaję, iż w obec tej śmierci otumaniałem zupełnie, i dopiero w parę godzin potem przypomniałem sobie, że wujenka musiała zostawić jakiś testament. Idę tedy do dworku, aby kogoś zapytać, lecz tam zastaję w pośrodku izby żyda i urzędnika, który spisywał i pieczętował szafy, czyli jak u nas mówią *beszląg* na fanty za długi Chaima Feiwta. Przy padkiem urzędnik ten był moim znajomym ze Lwowa i ze smutkiem oświadczył, że długi przenoszą o wiele wartość majątku, a zatem że dla mnie nie tu nie ma.

— Jako nie ma — odezwał się na to z przekazem Chaim — chociaż ja mojego tu nie odbiorę, to przeecie zrobię panu pamiątkę po wujence. — I uśmiechnąwszy się szy-

Jakże nie ma gnieść, kiedy samochac wyciągają do niej ręce i ciągną ku sobie.

Niepodobna tutaj pisać o wszystkich sprawach, gdzieby należało wiązać się w spółki, ale od czegoż Kółko rolnicze, w którym na zebraniu powinny się takie sprawy wynajdywać, i spólną robotę uchwalać. Dlatego zalecamy czytelnikom naszym, niech pomyślą o tem i niech się łączą do spółek, jak się okazya zdarzy.

Każda spółka ma to do siebie, że ludzie przyzwyczajają się do niej, że pilnują jeden drugiego w robocie, bo na swoim pracując ładajako, tylko sobie robi się krzywdę, ale przy robocie na spółkę, prócz siebie krzywdzi się innych. Dalej przy spółkach wyrabia się rzetelność i wzajemne zaufanie, co jest koniecznem przy każdej spółce, i co potem w każdej sprawie objawia się w człowieku. Bez uczciwości i wiary wzajemnej nie ma spółki; uczciwość zaś i wiara wyrobiją się prędko, skoro czynność jednego kontrolują inni i skoro nawet zły człowiek zmiarkuje, że we spółce pracując ma z tego większy zysk, niżby sam na siebie robił.

I Kraków nie odrazu zbudowano; więc też i do spółek trzeba się brać powoli, z początku dwóch, trzech razem i nie nad siły i nieryzykownie. Potrzeba wszystkiego człowieka wyuczy, a doświadczenie doda odwagi i wprawy.

## SPRAWY KRAJOWE.

**Uprawa chmielu.** Komitet Towarzystwa rolniczego w Krakowie zajmuje się teraz sprawą rozszerzenia uprawy chmielu w naszym kraju i radzi wziąć się do niej na dobre, z czego będą wielkie korzyści nawet dla posiadaczy małych kawałków ziemi.

Musimy ratować się w biedzie, jaka coraz więcej wciśka się do naszego kraju skutkiem tego, że główna podstawa naszego bogactwa, to jest rolnictwo, szczególnie

w małych gospodarstwach, w opłakany znajduje się stanie. Przyczyny złego stanu gospodarstw naszych są wielorakie i różne. Wyczerpano dawniej już rodzajność ziemi przez nieumiejętne gospodarstwo i brano z niej więcej, jak w nią wkładano. I dziś jeszcze, czy to z braku funduszy czy z braku umiejętności, nieobrabiamy ziemi jak należy, nie zaprowadzamy żadnych ulepszeń, ale ciągniemy z niej do ostatka, przezco naturalnie gospodarstwo upada.

Przytem też zboże nasze nie popłaca, bo kolejami dowożą go dosyć z Rosyji i Ameryki. Dlatego też gospodarz mający dochód tylko ze sprzedaży zboża, nie może obstać na swoim. Cóż tedy robić? Oto powoli brać się do uprawy roślin takich jak chmiel, którego dziś już dość wychodzi za granicę, bo za kilka kroć sto tysięcy złotych rocznie, a kupili by i więcej gdyby było. Ale chcąc chmiel uprawiać, trzeba się na tem znać. Dlatego też komitet Tow. krakowskiego, stara się w ministerstwie rolnictwa o pomoc pieniężną na urządzenie wzorowej suszarni przy szkole rolniczej w Czernichowie, sam zaś przeznacza 800 zł. na założenie dwóch morgów chmielnika przy tejże szkole, gdzieby młodzi synowie gospodarzy mogli się wyuczyć uprawy chmielu i obchodzenia się z nim po sprzecie. Daj Boże, aby ta szkoła chmielarzy przysłała do skutku.

**Górnictwo.** Świeżo sankcyonowana *ustawa naftowa* w Galicyi uznaje, że nafta, wosk ziemny, asfalt, jako też minerały żywiczne i oleje skalne z wyjątkiem bitumicznych węgli mineralnych, należą do właścicieli gruntów, w których obrębie te minerały się znajdują. Wydobywanie takowych ulega jednak nadzorowi władz górniczych. Przedtem z mocy ustawy górniczej uzyskane prawo do wydobywania takichże minerałów pozostaje nienaruszone, i do tych zastosowuje się ust. górn. z dnia 23. Maja 1884.

**Wystawa przeglądowa bydła we Lwowie** odbyła się dnia 30. Maja na targowicy bydła na Żółkiewskiem. Spęd bydła nie był wielki bo tylko sztuk 47, co nie można pochwalić gospodarzom z okolic miasta Lwowa, chociaż w tej liczbie dużo było sztuk bardzo ładnych tak, że komisya aż 36 nagród przyznała.

Pierwszą nagrodę po 20 złr. otrzymali za krowy: Jan Sliwa z Prus, Łukasz Gajda z Sokolnik, Józef Palij z Podlisek Małych, za jałówkę zaś Semen Hołowka z Podlisek.

Drugą nagrodę po 10 złr. otrzymali za krowy: Ferdynand Sieprowski, Aleksander Bartosz oba z Biłochoszcz.

derezo, podał mi skórzany worek na którym pozostały tu i owdzie ślady wyciśniętych pozłacanych liter. Wewnątrz worka poczułem rogi książek. — Niech pan przeglądnie te skarby — mowi żyd.

— Zobaczę w domu, bo mi się spieszy na kolej — odrzekłem na to, a pożegnawszy urzędnika, wyszedłem na podwórze.

W bramie czatowała na mnie stara sługa wujenki.

— Wszystko pani — powiada z płaczem — u tego żyda loteryjnika przemarnowała; najprzód po kawałku pole, a teraz poszła reszta. Dla pana zostawiła tylko list i prosiła bardzo, abym go tylko samemu panu oddała. Wziąłem ów list i pospieszyłem na kolej, gdzie dopiero w wagonie miałem czas go odczytać.

„Przykro mi dziś — pisała ciotka — że ci kochany Autosiu tylko owe 500 złr. s. p. wuja twego złożone w kasie oszczędności mogę ofiarować, na co daję ci upoważnienie na ostatniej kartce. Spodziewam się, iż biorąc naukę z mego życia, użyjesz tych pieniędzy lepiej, aniżeli ja swego majątku, zapominając o napisie jaki stoi wypisany na naszej torbie familijnej; „Nie okradaj samego siebie.“ Z doświadczenia mego życia zostawiam tylko rachunki, z których poznasz, iż szukając nadzwyczajnego szczęścia przegrałam

cały majątek wartujący dawniej 17.000 złr. i to pożyczwszy w gotowce tylko 6.000 złr., bo reszta poszła na procenta lichwiarskie. W dwóch książkach, które zostawiam, znajdziesz ostatnią moją kombinacją loteryjną, nad którą pracowałam dwa lata, a której już skończyć pan Bóg mi nie pozwolił. Oto przyszło mi do głowy wyrachować wszystkie terna, jakie z liczb od 1 do 90 być mogą i doszłam do tego, że ich jest *sto siedemnaście tysięcy*. W drugiej książce znowu, wypisałam wszystkie ciągnięcia loteryi lwowskiej od dnia zaprowadzenia u nas loteryi 28. Sierpnia 1774 r. to jest przez sto dziesięć lat, rozłożone na pojedyncze terna, bo każde ciągnięcie z pięciu liczb złożone ma dziesięć tern. Dalej nie mogłam już pisać, więc proszę cię na wszystko dokończ mojej roboty i z pierwszej książki powymazuj te, które już wyszły, bo te co zostaną, będą najpewniejsze do wygrania, i te cię uszczęśliwią. Ciężko mi umierać, żem do tego nie doszła, bobym sobie wszystkie przegrane powetowała. Piszę ci z doświadczenia, że wszystkie senniki są tylko na ogłupienie ludzi i dziwię się, że są tak źli ludzie, którzy takie książki drukują; muszą to być ludzie bez sumienia i oszuści za marny zarobek. Rachunek jest najpewniejszy, dlatego skończ moją pracę.“

Na pozór i mnie się wtedy wydało, że wujenka ma

Jakób Georg z Dobrzan, Jan Danilewicz z Biłki szlacheckiej, Wasyl Maśluk, Maryanna Bławacka, Jakób Jędrzejowski wszyscy z Podlisek małych, Jan Borek z Biłki szlacheckiej, Benedykt Chmielowski z Prus, ostatni dwaj za jałówki.

Trzecią nagrodę po złr. 5 otrzymali za krowy: Józef Lang z Malechowa, Szymon Skarbek z Prus, Jan Bławacki z Zapytowa, Jan Żelazny, Jan Wierny z Biłki szlacheckiej, Ignacy Hubysz, Tomasz Sokołowski za dwie sztuki z Sokolnik, Jan Budzyński z Hołoska wielk. Za jałówki: Wasyl Maśluk z Podlisek małych, Mikołaj Trojanowski z Hołoska wielk., Alexander Pasterski także z Hołoska wielk. i Piotr Adamski z Biłki szlacheckiej.

Za dobre utrzymanie bydła po złr. 4 otrzymało siedmiu gospodarzy.

Za najlepszego buhaja rasy Algauskiej otrzymał złr. 15 Jan Wolański z Prus, zaś za parę najlepszych wołów złr. 12 Leopold Kinost z Krzywczyc. Ogółem rozdano nagród złr. 300.

Należy się tedy podziękowanie oddziałowi Towarz. Gospodarskiego Lwowskiego, że urządził taką wystawę, szkoda tylko że właścianie tak mały przyjęli udział, a winą tego jest, że nie trzyma wiele gmin żadnej gazetki i nie wie, gdzie i kiedy ma być wystawa.

**Wystawa przeglądowa bydła w Krasnem** za staraniem oddziału Towarzystwa Gospodarskiego Złoczowskiego odbyła się 17. Maja. Dostawiono razem bydła sztuk 66 ze wsi: Kniaże, Trędowacz, Krasne, Firlejówka, Stronibaby, Nowosiółki, Olszanica.

Pomiędzy dostawionymi okazami nie było ani jednej sztuki wyborowej, a 25 sztuk źle utrzymanych, które wyłączono od nagród. Otrzymało tedy nagrody 41 sztuk, z których złr. 15 dostał Michał Matwyszyn z Kniaża za dwa woły półkrwi berneńskiej. Nagrodę złr. 12 Hryń Bukeda z Krasnego za dwa woły także rasy mieszanej z holenderską, drugą takąż Kiryło Śmigielski z Krasnego za krowę. Po 10 złr. dostało trzech: Iwan Pańczyszyn z Trendowacza za parę wołów, Fedko Wołk z Krasnego za krowę i Mikołaj Laska z Krasnego za jałówkę. Po 8 złr. dostało 7 a po 5 złr. dziesięciu wystawców; razem na nagrody rozdano 175 złr.

**Kółka rolnicze.** Dnia 14. Czerwca zebrała się we Lwowie komisya wyznaczona w myśl uchwały Walnego

Zgromadzenia Towarzystwa Kółek rolniczych, dla odbycia narady w celu nowej organizacyi Towarzystwa. Do komisyi tej należeli: ze strony Głównego Zarządu Towarzystwa pp. Radca dworu Orlecki, Radca szkolny ks. Lewicki i Dr. Bronisław Dulęba. Ze strony komitetu lwowskiego Towarzystwa Gospodarskiego pp. Bolesław Augustynowicz, Tadeusz Skałkowski i profesor Tyniecki; wreszcie ze strony komitetu Towarzystwa Gospodarskiego krakowskiego pp. hr. Antoni Wodzicki, p. Kazimierz Lange i p. Lewiecki sekretarz Towarzystwa. Po dwudniowych naradach, komisya ta urządziła, iż dla dobra i skutecznego rozwoju naprzyszłość Kółek rolniczych u nas, potrzeba zmienić dotychczasowy statut w ten sposób, że Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych składać się ma z 20 członków, z których po dwóch wyznaczają: Wydział krajowy, Rada szkolna krajowa, Towarzystwo Gospodarskie ze Lwowa, Towarzystwo Gospodarskie z Krakowa, konsystorz obrządku łacińskiego, konsystorz obrządku greckiego czyli razem 12 członków. Resztę 8 członków wybiera Walne Zgromadzenie Towarzystwa, a mianowicie członkowie protektorowie, wspierający i przewodniczący Kółek.

W każdym powiecie opiekę i zarząd nad Kółkami sprawować będzie Zarząd powiatowy z 8 członków złożony, do którego wejdą: dwóch członków wyznaczonych przez Radę powiatową dwóch wybranych przez oddział Towarzystwa gospodarskiego, dwóch przez Zarząd Główny Towarzystwa Kółek rolniczych, a dwóch wybiorą Kółka, czyli przewodniczący Kółek z całego powiatu.

Nowy statut, zawierający te główne zmiany, wypracował p. Kazimierz Lange z Krakowa i on na przysłym Walnem Zgromadzeniu Kółek rolniczych, mającem się odbyć w Krakowie, przedłoży całą sprawę do uchwały Zgromadzenia.

Tak więc zdaje się, że sprawa Kółek rolniczych wejdzie teraz na pewniejszą drogę. Przy udziale władz autonomicznych kraju, Towarzystw Gospodarskich, Duchowieństwa, władz szkolnych i osób życzliwych ludowi będzie zapewniona pomoc skuteczna dla rozwijania się należytego Kółek, czy to pieniężna, czy osobista, a może da Bóg powiedzie się Towarzystwu wydobyć nasz lud z biedy i doprowadzić go do oświaty i znajomości jego praw i obowiązków względem Boga, kraju i współbraci.

racyą, że sny i głupie senniki nie znaczą, o czem się za powrotem przekonałem na sobie, albowiem z moich wynionych numerów, ani jeden nie wyszedł. Jakże więcej dziękowałem Bogu, że mię ustrzegł od pokusy i że nie postawiłem. Nie chodziło mi o stratę stawki, ale o przekonanie, że żadne choćby najpewniejsze sny—nie znaczą.

Jednak rachunek ciotki dał mi dużo do myślenia. Ot w tem może być prawda — myślę sobie — bo rachunek nie myli i dlatego w wolnych chwilach od roboty, coś przez dwa lata wypisywałem numeru, pewny będąc, że coś tak mądrego wyrachuję, czego nikt nie dokazał, i będę stawił na pewne. — Otóż dla tych, którzyby podobnie myśleli, podaję tutaj cały rachunek jak mi wypadł. Przez 109 lat, a zatem do końca Grudnia 1883 r. wyszło 29.370 takich tern, które się nie powtórzyły ani razu, a takich które się powtórzyły drugi raz lub trzeci (choć tych bardzo mało) było 2.830, razem więc przez 109 lat wyszło tern 32.2000 A że wszystkich tern sformowanych z liczb 1 do 90 jest 117.000, więc jeszcze zostaje 84.800 takich, które kiedyś wyjść mają, na co potrzeba tylko lat dwieście sześćdziesiąt. Powiadam wam czytelnicy, że jak do tego doszedłem — po prostu zgłupiałem, bo dojdźże tu rachunkiem czego i wybierz pewne terno z 84.800. Gdyby nieboszczka wujenka wstała z grobu, i dowiedziała się, jak mi wypadł rachunek,

i co to znaczą wszystkie kombinacye, to ze wstydu iż dawała wiarę temu — drugi raz by umarła. I niechże mi tu kto powie, że każdy sennik nie jest kłamstwem, jeżeli przepowiada n. p. iż *tańcować we śnie* znaczy terno przypuścimy 7, 54, 60, kiedy takie terno jeszcze ani razu nie wyszło; więc zkądże on mógł doświadczyć, że taniec to znaczy? — Ot wymyślił sobie ktoś kłamstwo, aby ludzi bałamucić...

Nie wiem, czy wielu z czytelników przekonam i odciągnę tem od grania na loteryi, ale co do mnie, to przyznaję, że mi się otworzyły oczy, i zginęła ta nierozsądna żyłka wpojona do gry przez głupie gadania takiego stróża Marcina. Wiem teraz, że loterya jest czysty przypadek, że wszelkie sny nie mają żadnej prawdy i że pieniądze stawiane na loteryą, są czysto wyrzucaniem ich za płot, i że tym nawet, którzy kiedybydź wygrali wyszły na to, że je nie tylko przegrali, ale i swoją resztę stracili. — „Lepszy cent w garści, niż wróbel na dachu“ powiada przysłowie, więc nie gonić za wróblem, a składać cent do centa, z których ani się człowiek spostrzeże, gdy się zrobią reńskie, dziesiątki, setki i tysiące—i to jest najpewniejsza wygrana.

Dnia 7. Kwietnia 1884.

**W ostatnich czasach powstały znów nowe Kółka rolnicze:**

- 203 w pow. Białskim *Jawiszowice* założył X. Fran. Jamiński proboszcz.
- 204 w pow. Tarnowskim *Ryglice*.
- 205 „ „ *Tuchów*, oba założył ks. poseł Kopyciński.
- 206 w pow. Nowy Sącz *Homranice*, założył Antoni Firlej, gospodarz.
- 207 w pow. Dobromilskim *Tarnawka* założył hr. Łódzia Czarnecki, a ks. Jan Jędrzejowski dziekan leżajski założył w swej parafii kosińskiej 2 Kółka rolnicze.
- 208 w pow. Łańcuckim *Nowosielce* założył p. Leonard Dąbrowski administrator folwarku, z współudziałem ks. kanonika Goneta.
- 209 Tarnopol założył delegat p. Wład. Boberski z współudziałem ks. prob. Jahnera i pp. L. Puntscherta i Pohoreckiego.
- 210 w pow. Kolbuszowa *Nienadówka* p. Józef Kobosiewicz z współudziałem ks. prob. Momidłowskiego.
- 211 pow. Trembowla *Janów*, zał. delegat ks. kanonik Jan Kaliniewicz z Trembowli.

**Z okolic Tarnowa** dochodzą nas wiadomości, że tam są jeszcze po wsiach tacy mądrahele, którzy odmawiają ludzi od zawiązywania Kółek rolniczych i przystępowania do nich. Głupców niewiernych, wszędzie jest pełno, ale żeby ich rozsądni ludzie w czasach dzisiejszych mieli słuchać — to chyba trudno. Pożytek z Kółek rolniczych jest dla każdego jasny, bo przecie te osoby, które się Kółkami zajmują, nie wymagają ani żadnych opłat, ani posług dla siebie, a chcą tylko żeby włościanie mieli się lepiej i nie byli ciemnymi. — Cóż tu więc może być podejrzanego albo złego, jeżeli i sam rząd i wszystkie stany, patrzą z życzliwością na to, jak lud garnie się do pracy.

Zarząd Główny Kółek rolniczych na posiedzeniu dnia 16. Czerwca r. b. postanowił zaprosić na delegatów Kółek rolniczych ks. Rudnickiego z Golcowej i p. Brykczynskiego z Pacykowej dla tamtejszych okolic.

**Rozszerzenie szkoły rzeźbiarstwa** w Zakopanem ma nastąpić w następnym roku. Będzie tam wprowadzona nauka ciesielstwa i stolarstwa, na co ministerstwo oświaty przeznacza 2.400 złr. rocznie, a mianowicie, dla profesora technicznego około 1.200 złr. i dla dwóch majstrów po 600 złr. Ma być wybudowany osobny gmach na szkołę, lecz to nastąpi później, obecnie zaś minister odniósł się przez Namiestnictwo do Wydziału krajowego i do Towarzystwa tatrzańskiego krakowskiego. aby przyczyniło się do tymczasowego pomieszczenia tej nowej gałęzi szkoły fachowej w wynajętym budynku, do czego potrzebaby około 150 złr. rocznie.

**Przy uzupełniających wyborach** do sejmku naszego, wybrani zostali w okręgu czortkowskim, pan Erazm Wolański. a w sanockim pan Zygmunt Kozłowski, oba jako posłowie z większych posiadłości, z okręgu zaś Pilzno Dębica, z małych posiadłości p. J. Kochanowski.

**Poczty wiejskie.** Wydział krajowy zawiadamia wszystkie reprezentacje powiatowe, że Dyrekcya poczt gotowa jest do zakładania nowych stacyi pocztowych po wsiach, gdzie te okazałyby się potrzebnymi. O tej potrzebie nowych stacyi reprezentacje powiatowe mają zawiadomić Dyrekcye poczt; więc gminy, które pragnęłyby mieć u siebie pocztę, powinny udać się z prośbą o to do Wydziału powiatowego.

## SPRAWY GOSPODARSKIE.

### O czyszczeniu roli z chwastów.

(Dokończenie).

Uprawę ugoru zaperzonego i ziarnami chwastów zanieczyszczonego, rozpocząć się powinno pokładem (czyli podorywką) w jesieni, a to ile możności płytko, nie głębiej jak na 2 $\frac{1}{2}$  cala. Przez ten płytki pokład zostaje perz podcięty i rozwijać się w jesieni dalej nie będzie, a część ziarn chwastowych, które przed zimą powschodzą, mróz zniszczy. Z wiosną bronuje się mocno przemrożone skiby, wydobyty perz zgrabia i z pola usuwa, a skoro się rola na nowo zazieleni, orze się po raz drugi w poprzek już głębiej, bo do 4 cali; poczem bronami znowu perz trzeba powyciągać, grabiami wydrapać i z pola zabrać. Orką tą jako głębszą od jesiennej na 1 $\frac{1}{2}$  cala, wydobywa się na wierzch świeża ziemia, w której znajdujące się ziarna chwastów, pod wpływem deszczu i ciepła, znowu kiełkują i wschodzą. Otóż skoro tylko zazieleni się pole, co w parę tygodni następuje, trzeba je zorać po raz trzeci w ukos, przez co niszczy się chwasty, które powschodziły i wydobywa nową 1 $\frac{1}{2}$  calową warstwę ziemi ze spodu. Orkę tę bronuje się, ażeby perz na powierzchnię wyciągnąć, zgrabieć go i z pola usunąć i pozostawia następnie w spokoju, ażeby wraz ze świeżą warstwą ziemi wydobyte ziarna chwastów, mogły zakiełkować i powschodzić. Przez takie stopniowe pogłębienie orki 1 $\frac{1}{2}$  cala i tępienie chwastów, znajdujących się w każdej warstwie ziemi jako korzeniarki lub innych ziarn, oczyścimy rolę należyście aż do potrzebnej głębokości. Wtenczas dopiero możemy już śmiało wywozić obornik. Ponieważ właśnie w obecnej porze ugoru uprawiamy, więc chociaż dalsze uprawy nie mają już na celu tępienia chwastów, dodam, że wywieziony nawóz powinno się przyorywać, jak można najpłycej. W parę tygodni t. j. wtedy, kiedy ziemia pod nawozem spulchnieje, należy dać hakówkę tj. orkę w poprzek. Orka w poprzek powinna być naturalnie głębsza od tej orki, którą obornik przykrywamy, bo już następnie orząc w podłuż pod sam siew, orze się znacznie płycej.

Z tego co powiedziałem o uprawach ugoru, tak dla oczyszczenia roli, jak i następnych, przekonywa się gospodarz, że mając tyle roboty koło zachwaszczonej roli, nie ma wiele czasu używać ugoru na pastwisko, i dlatego trzeba sobie to raz wyperswadować, bo inaczej całe ugorowanie na nic, gdy przeciwnie rola należyście uprawiona i oczyszczona, da taki urodzaj oziminy, że mu się zostawienie na jeden rok odłogiem opłaci. Na polach zachwaszczonych perzem i roślinami ziarnowemi, jesteśmy zmuszeni wyciągać perz na wierzch i z pola go uprzętnąć. Zwyczajnie perz taki palą, co jednak nie powinno się robić, bo można go inaczej zużytkować. Perz bardzo dobry jest na karmę dla koni, a w tym celu po wyflukaniu go, pociąć na sieczkę i do obroku dodawać; albo też pocięty już wywozić na łąkę i tam rozrzucić. Perz przyjmie się po deszczu na łące i daje bardzo dobrą trawę.

Oczyszczenie roli jest łatwiejsze, jeśli mamy do czynienia z jednym tylko chwastem. Wtedy dość będzie zniszczyć jego nasienie, przeorując trzy razy rolę, i za każdym razem (o 1½, cala głębiej), a po bronowaniu dobrem chwast zginie. Tu nie trzeba nic wygrabiwać i wywozić, jak to ma miejsce przy perzu. Tak samo praca jest ułatwioną, jeśli idzie o zniszczenie samego perzu. W tym wypadku można w jesieni i wcześniej z wiosną paść bydło na ugorze, a do uprawy wziąć się dopiero później z wiosną. W miesiącu Maju albo nawet i w obecnej porze rozpocząć od orki bardzo płytkiej, nie głębiej jak 1½, do 2 cali i potem zaraz bardzo silnie bronować. Po 2 do 3 tygodni perz zacznie się znowu puszczać, wtedy spaść go najlepiej owcami, a gdzie ich nie ma, to bydłem, o ile można aż do czarnej ziemi, potem orać po raz drugi na 1½, do 2 cali głęboko i zawlec. Gdyby po 3 tygodniach perz jeszcze się pokazał, to orać tak samo głęboko po raz trzeci i włóczyć. Po tej trzykrotnej, a zawsze poprzecznie do siebie prowadzonej orce i bronowaniu, zostanie perz zupełnie zniszczony. Perz ginie przeto, że odcina mu się liście, bez których rozrastać się i długo żyć nie może, aż w końcu zginie zupełnie. Ten sposób wyniszczania perzu jest u nas w kraju jeszcze mało znany, lecz jako najtańszy i najłatwiejszy, i oddawna przeze mnie w gospodarstwie wypraktykowany, więc polecam go gospodarzom jak najgoręcej.

Taki sposób niszczenia perzu jest tym dogodniejszy, że nie wymaga koniecznie zostawiania roli na ugór, bo można go praktykować po zbiorze oziminy w jesieni, przed nastąpić mającym wysiewem wiosennym, n. p. po zbiorze pszenicy. Rozpoczynając pokładać, czy podorywać, kiedy półkropki stoją jeszcze w polu, można przez jesień uprawę tę dwa razy, co trzy tygodnie powtórzyć, zanim zima dalszym pracom przeszkodzi; a nawet jeżeli jesień pogodna i długa, wystarczy jeszcze czas i na to, aby po tych uprawach dać orkę głęboką już pod kartofle.

Przy najstaranniejszej uprawie ugoru, nie podobna utrzymać roli w zupełnej czystości, jeśli sieje się ciągle zboże po zbożu. Rozsądny gospodarz wprowadza już dzisiaj do uprawy rośliny okopowe i rośliny pastewne i niemi jeden siew zboża od drugiego przegradza. Szczególniej przy uprawie roślin okopowych oczyszcza się rola; bo przy tych, aby się dobrze udały, trzeba pielienia i okopywania, przez co już ziemia się czyści, co i dla okopowych roślin i dla zboża, które po nich ma nastąpić wyjdzie na pożytek. Tak samo rośliny pastewne n. p. mieszanki (z wyki i owsa) lub koniczyna (jednoroczna) jeżeli się udadzą i pokryją ziemię należycie, wyduszą chwasty i dadzą pod następujące zwykle po nich zboże, (pszenicę) czyste pole.

Mamy nareszcie hreczkę, której uprawa oczyszcza pole, gdyż dobra hreczka równie dobrze osłania rolę i tak samo niszczy wiele chwastów, szczególniej perz. Za to niektórym, n. p. gorczycy, nie daje rady, bo gorczyca rozwija się szybciej od hreczki. Pomimo starannej i należytej uprawy, nie obejdzie się bez tego, ażeby

chwast jakiś nie zakradł się pomiędzy rośliny uprawiane, choćby przy zachowaniu podanych sposobów tępienia. A będą to szczególniej chwasty trwałe korzeniowe. Chwasty te potrzeba już tępić przez wycinanie. Szczególniej w zbożach jarych, w pszenicy jarej, jęczmieniu i owsie pojawiają się często bodiaki (oset). Bodiaki trzeba niszczyć wycinając je nożem, ile możności głęboko, i to tyle razy, ile razy odnowiwszy się wypuszczą liście na wierzch. Przez takie kilkakrotne wycinanie, utracą korzeń siłę dalszego pędzenia i ginie. Tu jednak wszelka zapobiegliwość pojedynczego gospodarza nie pomoże, jeśli ma niedbałych sąsiadów, którzy na swoim polu bodiaków nie tępią. Wiatr roznosi lekkie opierzone nasienie bodiaka na wszystkie strony, z jednego pola na drugie; więc żeby był dobry skutek, potrzeba, aby tępili je wszyscy i wszędzie, do czego w innych krajach jest przymus, i kary na niedbałych. Nad rowami, przy drogach, po miedzach, a nareszcie i po pastwiskach spotyka się bodiaków dosyć, a zatem i te każdy tępić powinien, czy go kto zmusza lub nie zmusza do tego. Bodiaki czyli oset, tak się już w niektórych wsiach rozgospodarowały, że na polach szczególniej koło domu jest go więcej niż zboża i ludzie przy zniwie mają prawdziwą mękę, a bydło paszy takiej w gębę wziąć nie chce. Dlatego zwracamy uwagę niedbałych gospodarzy, jaką krzywdę wyrządzają i sobie i innym sąsiadom, nie wycinając tych szkodliwych chwastów. Tutaj można śmiało powiedzieć, że kto tak szanuje chwasty, że ich nie wytępią, sam jest podobnym chwastem między ludzmi i niech sobie przypomni naukę Chrystusa Pana, co on to polecił robić z chwastami!

*Roman Bastgen.*

## Z E Ś W I A T A.

**Wiedeń.** W tym czasie ustanowiony już będzie zarząd kolejami żelaznymi państwowymi, do której jak wiadomo należą i u nas będące drogi żelazne Arcyksięcia Albrechta, Łubkowska i nowa Transwersalna. W Wiedniu będzie główny Zarząd, a u nas we Lwowie Dyrekcya Ruchu, druga zaś w Krakowie. Mówią, że takim Dyrektorem we Lwowie ma zostać p. Kłosowski.

Król Serbski, który ma teraz spór z księciem bułgarskim, coraz bardziej garnie się do Austrii. Cesarz zaprosił go na dziesięć dni na manewra wojskowe, które tego roku mają się odbyć na Morawach. Co do tego sporu z Bułgaryą, to jeszcze nie ma zgody. — Sąsiednie państwa to jest, Rossya, Prusy i Austriya wdały się w ten spór i pragną go załatwić tak, aby między Serbią i Bułgaryą nieprzyszło do wojny.

**Z Niemiec.** Donoszą telegramy z Wiednia i z Berlina, że wysłedzono i uwięziono jakąś damę, która wiozła z Ameryki dynamit mający posłużyć do wysadzania w powietrze pałacu cesarza Wilhelma podczas jego pobytu w Wiesbaden, gdzie miał jechać dla poratowania zdrowia. Wskutek wykrycia zamachu cesarz, niemiecki zaniechał swej podróży do Wiesbaden.

**Z Rossyi** donoszą, że powstało tam przekonanie jakoby Austriya zachęcała Serbię do kłótni z Bułgaryą, aby

w razie zatargów wojennych, wprowadzić do Serbii swoje wojska. My już dawno o tem wiemy, że Rossya krzywo patrzy się na Austryę za to, że w Austryi większa jest wolność, jak w innych krajach, a zatem też garną się do niej różne słowiańskie narody, bo mają tu zabezpieczoną swoją wiarę i język narodowy.

Coraz częstsze dochodzą wiadomości z południowych stron Rossyi, że urodzaje tam nieszczęśliwe.

Dziennik urzędowy wychodzący w Petersburgu donosi, że w dyecezyi warszawskiej został mianowany prałatem kanonik Ruszkiewicz, a sufraganami ks. Lubowicki, Baranowski, Pollner i Jassowski.

Car moskiewski kilkakrotnie klęcił się ze swymi stryjami; obecnie poróżnił się z Konstantym, który przed samem powstaniem z r. 1863 był namiestnikiem Królestwa Polskiego.

## Nowiny z kraju.

**Z Zaleszczyk** piszą do „Ojcowizny“, że założona w 1875 roku w gminie Kołodrubki kasa pożyczkowa miała początkowo 500 złr. kapitału otrzymanego ze sprzedaży kamieniołomu gminnego, obecnie kasa posiada już 1500 złr. Z tego widzimy, jak potrzebne są takie kasy w gminach, jak wielki musi być obrót pieniędzy, skoro przy niewielkim rocznym procencie od wypożyczanych pieniędzy, w przeciągu dziewięciu lat kapitał się potroił. A iluż to potrzebujących wybawia taka gminna pożyczkowa kasa z rąk lichwiarskich.

**Z Łańcuta** donoszą, że włościanie w tamtejszym powiecie winni są do Banku włościańskiego do 93.000 złr. Dla ułatwienia spłaty tej sumy, zawiązał się komitet pod przewodnictwem hr. Scypio.

Komitet ten ma na celu porozumienie się z komitetem likwidacyjnym lwowskim dla wyjednania ulg przy spłatach, tudzież porozumienia się z Towarzystwem zaliczkowem w Łańcutie i oddania sprawy dłużników pod opiekę tegoż Towarzystwa.

**Agitacya żydowska przeciw Kółkom rolniczym.** Piszą z Grębowa co następuje: Niejaki G. przybył do sklepu izraelitki Małki W. po cukier, a gdy mu się cena zdawała za wysoką, powiedział, że jak się założy Kółko rolnicze, to cukier będzie znacznie tańszy. Na to Małka W. odezwała się w te słowa: „Dobrze, dobrze, wy się tam trochę wzbogacie, ale panowie i księża was biorą teraz w opiekę, żeby was potem oskubać i zubożyć. Zakładają Kółka, a potem zaprowadzą pańszczyznę. Na szczęście te podburzające i niepokój siejące słowa natrafiły na gospodarza rozumnego, który się z nich wysmiał — ale z tych słów Małki W. widać, do jakich sposobów uciekają się niektórzy żydzi po wsiach, by Kółka rolnicze w oczach ludności zohydzić i zaufanie ku nim podkopać — a tem samem uniknąć niebezpiecznej konkurencyi. Nienawiść takiej Małki W. i jej podobnych jest najlepszą pochwałą dla Kółek rolniczych; czuwać jednak trzeba, żeby podobne wybryki się nie powtarzały i nie psuły społecznej użytecznej pracy.

**Konfiskata ryb i wpuszczenie do Wisły.** Magistrat krakowski otrzymał zawiadomienie, że handlarze dowieźli do Krakowa na święta żydowskie kilka skrzyń ryb, które wbrew ustawie rybackiej nałowiono w porze tarła w rzece Skawie. Celem stwierdzenia, czy to są rzeczywiście takie ryby, które teraz odbywają swe tarło i według artykułu I. rozporządzenia Namiestnika podlegają czasowej ochronie, Magistrat wydelegował dnia 29. maja komisję złożoną z pp. Dr. Walentowicza i adjunkta Poledniaka i

polecił jej zarazem, aby ryby w okresie tarła będące konfiskowała i do Wisły puściła. Komisya udała się tegoż dnia w południe na miejsce, znalazła istotnie wskrzyniach setki świnki i cytry, z których pierwszą ustawą wzbrania łowić od 1. Marca do 31. Maja, zaś drugą od 1. Kwietnia do 30. Czerwca, a sprawdzivszy na oglądanych okazach, że mają po sobie narości skórne jako niezbitą oznakę pory tarłowej, tego roku z powodu chłodnego powietrza spóźnionej, kazała wybrać z skrzyń świnki i cytry i wpuściła wszystkie do Wisły, jak to było polecane. Zważywszy, że przez ciągłe wytępienie ryb trących się, stan rybny naszych wód już całkiem zubożał, nadto że tarlaki są pokarmem złym i nawet niezdrowym, należy się Magistratowi krakowskiemu szczerza wdzięczność za to, że ma na oku zarówno sprawę podniesienia rybactwa jak względy zdrowia.

**Pożar** w gminie powiatu czortkowskiego Wygnance zniszczył cztery zagrody włościańskie. Nieubezpieczona strata pogorzalców, na rzecz których zarządzona została składka w powiecie, wynosi 2.800 złr. Poszlakowana o zbrodnicze podpalenie osoba została aresztowaną — W Mogielnicy, w powiecie Trembowelskim, skutkiem zajęcia się słomy na wozie od niegaszonego wapna, wybuchł, pożar, który zniszczył budynki i część sprzętów trzech gospodarzy. Jeden z ratujących ludzi uległ poparzeniu. Nieubezpieczona strata pogorzalców wynosi 1869 złr.

**Piorun** spalił kilka budynków gospodarskich, nieubezpieczonej wartości 370 złr., w Łopatynie, w powiecie brodzkim.

**Mazury na Rusi.** Donosiliśmy już dawniej, że 80 rodzin włościan naszych katolików obrządku łacińskiego z zachodniej Galicyi, zakupiło grunta w powiecie Nadwórniańskim we wsi Hołoskowie niedaleko Ottyni. Otóż teraz tam się osiedli i założyli nową gminę pod nazwą:

Dobrowola Hołoskowska. A osiedlenie to nastąpiło w uroczysty sposób poprzedzone nabożeństwem w kościele w Ottyni, na które zjechało się wielu obywateli z okolicy, a wielu miejscowych włościan Rusinów przyjęło w tem udział z całą życzliwością dla nowych sąsiadów. Mszę święteczną przy odgłosie strzałów celebrował ks. kanonik z Chocimierza, a asystowało mu dwóch młodych księży urodzonych na Mazurach, z których jeden wygłosił bardzo ładne kazanie o tem, jak to lepiej jest, jeżeli kogo już pecha potrzeba, przenosić się tutaj na Ruś, do bratniego i życzliwego narodu jednej wiary i ojczyzny, aniżeli płynąć tysiące mil za morze do Ameryki, aby ztamtąd już na wieki nie wrócić i świętej ziemi swojej nigdy a nigdy nie oglądać. Mówił i słusznie, że za same koszta zapłacone za przewóz do Ameryki, tu można kupić ziemię bardzo urodzajną i być w jednym kraju ze swoimi. Potem miejscowy proboszcz z Ottyni, do którego parafii nowa gmina należéć będzie, przemówił po nabożeństwie do nich, zalecając gorąco, żeby z bracią Rusinami żyli bratnio i przez pracę swoją się odznaczali.

Na pamiątkę tej uroczystości wydrukowaną została książeczka z obrazkami, gdzie to wszystko jest opisane i są portrety głównych kupców tej ziemi, jest obrazek jak się odbywało nabożeństwo, a trzeci jak nowi gospodarze zajęci są pracą około budowli swych domów. Wielu z nich już siedzi we własnych chatach, a inni się budują. Zatem szczęść Boże tym rozumnym ludziom, którzy zamiast szukać szczęścia za morzem, tu się osiedlili; życzymy im tylko zgody między sobą i między Rusinami, którzy bądź cobądź wolą swoich braci i sąsiadów, niżeli n. p. starozakonnych, którzyby się tu osiedlili, a obcy są im wiarą i obyczajem.

**List z Ameryki** do swej matki mieszkającej w Ropczycach, pisał młody wychodźca do Ameryki, stolarz, który pojechał tam szukać szczęścia. W liście tym narzeka nie-

zmiernie na tych, którzy niewiadomo z jakich powodów, pisując z Ameryki do pozostałej familii w kraju, wychwalają dobry byt braci naszych tam zamieszkałych; gdy tymczasem, prawie każdy przybyły od nas do Ameryki, narzeka na swój los i przeklina chwilę, w której dał się namówić do wyjazdu z kraju.

**W Kulikowie** kasa pożyczkowa ma kapitału przeszło 90.000 złotych, z których korzystają nie tylko właścianie, ale i ludzie bogatsi.

**W Doroszowie wielkim** gmina buduje nowy budynek szkolny, który ma kosztować 2.200 złotych.

**Wystawa powiatowa w Stanisławowie** włościańskiego bydła, odbędzie się dnia 19. Czerwca b. r. na placu Mickiewicza.

Do ubiegania się o nagrodę będzie dopuszczane tylko bydło wychowane przez wystawcę, albo będące jego własnością przynajmniej od roku. Pierwszeństwo ma przychówek po buhajach zakupionych przez komitet Towarzystwa i rozmieszczonych w obrębie oddziału.

**Wiadomości dyecezyalne** Dyecezya przemyska. Ks. biskup wydał pod datą 7. b. m. pismo, zapowiadające wizytę w Gniewczynie, w dek. przeworskim, a następnie we wszystkich parafiach dek. leżajskiego. Do Gniewczyny przybędzie dnia 23. b. m. rannym pociągiem, zabawi tamże 3 dni i poświęci kościół tamtejszy. Z tamąd uda się ks. biskup dnia 25. b. m. wieczorem do Grodziska, gdzie również 3 dni zabawi i poświęci kościół. Dnia 28. b. m. zbroczy do Radawy, w dek. jarosławskim, celem udzielenia sakr. bierzmowania ludowi, zgromadzonemu tamże z okazji misyi 8-dniowej; sam też odprawi nabożeństwo przy zakończeniu misyi. Z Radawy powróci dnia 29. b. m. wieczorem do dekanatu leżajskiego, do parafii w Giedlarowej, którą wizytować będzie dnia 30. b. m., a pod wieczór tegoż dnia uda się do Brzozy Królewskiej, gdzie w ciągu dwudniowego pobytu poświęci kościół i odprawi wizytę. Dnia 2. lipca pod wieczór przybędzie do Leżajska, gdzie zabawi 3 dni, a 5. lipca pod wieczór zjedzie o Tarnawca. Tu dwa dni potrwa wizyta, a 7. lipca wieczorem uda się ks. biskup do Jarzyny, gdzie w ciągu dnia 8. i 9. lipca odprawi wizytę w parafii tamtejszej, oraz w Woli Zarzyckiej. Dnia 9. lipca wieczorem powróci ks. biskup do Przemyśla. Po żniwach rozpocznie ks. biskup dalszy ciąg wizyt, zaczawszy od parafii w Łańcucie, dokąd wyjedzie 21. sierpnia rannym pociągiem i gdzie zabawi 3 dni. Dnia 24. sierpnia wizytować będzie kościół w Wysokiej, a 25. i 26. sierpnia w Kosinie, z kąd wieczorem uda się do Żołyńni i tamże zabawi przez 4 dni, w ciągu których poświęci nowo wybudowany kościół w Rakszawie, gdzie ma być utworzoną parafia fijałna, należąca do Żołyńni. Dnia 30. sierpnia wieczorem zjedzie do Trzebosi, a zabawiwszy tam przez dzień 31. sierpnia, uda się wieczorem tegoż dnia do Sokółowa i tamże przez 3 dni odprawiać będzie wizytę. Dnia 3. września wieczorem przybędzie do Nienadówki, a odprawiwszy tamże 4. września wizytę, uda się wieczorem do Medyni, gdzie zabawi przez 3 dni i poświęci kościół. Skończywszy tamże czynności wizytacyjne, powróci ks. biskup 7. września wieczorem do Przemyśla dla wytechnienia i przygotowania się do wyjazdu do Lwowa, w celu wzięcia udziału w obradach sejmowych. Dekanat leżajski jest najludniejszym ze wszystkich dekanatów dyecezyi. Ludność jego wynosi 75.000 dusz, Ostatnia wizyta w dek. leżajskim odbyła się w roku 1847.

Prócz wizytacyi dek. leżajskiego, zarządził ks. biskup w r. b. wizytę dek. rudnickiego i miechocińskiego. W tym celu wydelegował ks. biskupa-sufragana, który wyjechał tamże już 20. maja b. r., a z kąd powróci dopiero 9. lipca.

Ludność dekanatów tych wynosi razem 81.000 dusz, a ostatnia wizyta była w tychże dekanatach w r. 1852. Liczba osób niebierzmowanych dochodzi, jak w dekanacie leżajskim, do 40.000, a w Stanach i Szlęzakach odbędzie się także poświęcenie kościołów.

## Rozmaitości.

**Portret p. Marszałka krajowego Dr. Mikołaja Zyblikiewicza** wyrysował p. Władysław Czechowicz, który w wielkim formacie odbity na ładnym papierze, jest do sprzedania za 5 złr. Portret ten jest bardzo podobny i ładnie narysowany, więc która gmina może, warto żeby go zakupiła i kazała zawiesić w kancelaryi, aby też ludzie mogli poznać życziwego swego opiekuna i obrońcę. P. Czechowicz zapewnia, iż gotów jest tym którzyby nie mogli naraz zapłacić całej należności, rozłożyć ją na raty o co jak równie o kupno portretu, trzeba się zgłosić do niego pod adresem: Wład. Czechowicz, ulica Choraszczyzna l. 11. lub w Wydziale krajowym.

**Delegaci Macierzy Polskiej** mający na sprzedaż książeczki:

**W powiecie chrzanowskim.** Wny Lewkowicz Józef, sekretarz Kółka rolniczego poczta Krzeszowice. Wny Woźny Wincenty, kier. szkoły w Kwaczale poczta Lipowiec.

**W powiecie dąbrowskim.** Wny Filar Jędrzej, naucz. Radgoszcz poczta Dąbrowa. Wny Librewski Bronisław, organista poczta Bolesław. Wny Zagórski Mikołaj, sekr. Rady pow. poczta Dąbrowa.

**W powiecie dobromilskim.** Wny Promiński, adjunkt sądowy poczta Dobromil. Wny Boberski Stefan, kier. szkoły poczta Rybotycze. Wny Nowosielecki Józef poczta Wojtkowa.

## Zagadka.

Nie mam ócz a drugim pokazuję,  
Nie mam farb, a najwięcej maluję.  
Zawsze milczę, pochlebiam lub szydę,  
Gdy kto na mnie spojrzy, — zaraz widzę.

Znaczenia zagadki z Nr. 24 „Niedzieli“. — *Śmierć.*

## KORRESPONDENCYA OD REDAKCYI.

Wojciechowi Z. i Janowi W. z pod Pilzna. Nie możemy drukować o wypadku Józefa Klisza z wójtem, bo trzebaby wysłuchać drugą stronę jak to było. a tak jakoś nie wypada czernić w gazetce.

**J. Kutoj z Jadłownik.** Wolelibyśmy mieć wiadomości z życia tamtejszej wsi, bo o Ananiaszu i Safrze z pisma św. każdy się dowie.

**M. P. z Z.** Powiastki „Szaleństwo nieznanego“ drukować nie możemy.

## Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża	L w ó w		K r a k ó w						
	za 100 kilo								
	od	do	od	do					
	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	zł.	ct.	
Pszenica	biała . . .	9	—	9	50	10	—	10	90
	żółta . . .	—	—	—	—	9	50	10	20
	czerwona . . .	9	—	9	60	9	75	10	75
Żyto . . .	7	20	7	60	8	50	9	—	
Jęczmień . . .	6	75	7	75	8	75	9	40	
Owies . . .	7	25	8	20	8	25	8	85	
Kukurudza . . .	—	25	7	—	7	10	7	50	
Groch . . .	7	—	10	—	9	25	10	75	
Tatarka . . .	7	50	8	25	8	—	8	50	
Proso . . .	—	—	—	—	6	50	8	—	
Konieczyna	czerwona . . .	30	—	—	—	—	—	—	—
	biała . . .	45	—	—	—	—	—	—	—